Nr. 3. Kraków, Kwiecień 1916. Rok I.

KOBIETA POLSKA

Pismo „Stowarzyszeń katolickich kobiet i dziewcząt pracujących“.

PRENUMERATA: roczna . . . . 2 K.
„ półroczna . . . . 1 K.

OGŁOSZENIA (inseraty) umieszcza się po cenie 30 hal. od wiersza petitem.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ŚW. TOMASZA L. 37. (Katol. Dom Robotniczy).

Organizacya.

Nie obce to słowo dziś prawie dla wszystkich; tyle razy słyszymy powtarzane wezwanie: należy się organizować, organizacya jest konieczna, bez organizacyi nic nie zdziałamy. A wreszcie mówią, że ten tylko naród zwycięża, który posiada dobrą organizacyę, to jest dobrze zorganizowany handel, przemysł, gospodarstwo rolne.

O! ileż treści bogatej mieści w sobie to słowo „organizacya“ i jakie wielkie znaczenie posiada i dla nas, jak wielki i święty cel stawia przed wszystkiemi robotnicami i dziewczętami: połączenie was wszystkich w stowarzyszeniach, by w ten sposób osiągnąć i poprzeć wasze interesa religijne, oświatowe i gospodarcze.

Jak członki ciała składają się na organizm, całość żywą, która różne członki razem skupia dla wielkiego celu: to jest — życia, tak stowarzyszenia dziewcząt i robotnic mają łączyć ten młody świat dziewczęcy i robotniczy w śliczną całość, by połączonemi siłami zadanie życia wypełnić.

Z a d a n i a ż y c i a — jakie one są? Byś była sama, jako dziewczyna, robotnica, czemś, byś była czemś wartościowem wewnętrznie. Mamy to osiągnąć i zdobyć, co robi dopiero człowieka — człowiekiem prawdziwym, to jest zdobyć siłę woli, która niższe poruszenia w nas ujarzmić zdoła, która oczyszcza się z tego, co złe, i pracuje, by ten obraz Boży w człowieku był coraz czystszy, jaśniejszy. To główne zadania życia.

A reszta już sama przez się z tem pierwszem się wiąże. Przysposobić się do przyszłego z a w o d u. Rodzina będzie kiedyś dla większości naszych stowarzyszonych miejscem działania. Tedy zawczasu trzeba się przyuczać, by posiąść i nabyć s z t u k ę d o b r e g o r z ą d z e n i a w k o l e d o m o w e m. Zanim to nadejdzie, trzeba zarobkować, pracować czy to we fabryce, czy na roli, w handlu, czy w pracowni, na poczcie, kolei, lub tramwaju. Stąd wyłaniają się sprawy najrozmaitsze, pracy i płacy i niosą troski.

Biada tej, która jest sama, nie ma się gdzie poradzić, wytchnąć, pouczyć. Jako taki przyjaciel dobry i potrzebny przychodzi pracownicy stowarzyszenie. Prawda to święta, niezaprzeczona! Przed paru dniami odebraliśmy list od jednej pracownicy, który najlepiej świadczy, jak potrzeba organizować kobiety polskie w stowarzyszeniach.

„Wczoraj w szwalni — pisze wspomniana pracownica — przy odnoszeniu roboty dostałam od jednej z pań komitetowych numer „Kobiety Polskiej“. Po przeczytaniu bardzo mi się spodobała, żem zapragnęła zaprenumerować, a co więcej, chciałabym się zapisać do stowarzyszenia i chętnie płacić miesięczną wkładkę. Mając męża na wojnie, a nikogo z krewnych, ani znajomych, wpadałam nieraz w straszną rozpacz, nie wiedząc wcale, co ze sobą robić, przytem niedostatek dał mi się dobrze odczuć. Nareszcie dostałam się do szwalni, więc choć trochę mogłam sobie i dwojgu dzieciom byt poprawić, i wczoraj właśnie, gdym odniosła robotę, dostałam tę gazetkę. Po przeczytaniu postanowiłam zapisać się do stowarzyszenia. Lecz nie znam jeszcze warunków, proszę o poinformowanie mię, jak i co mam czynić, a będę się starać to wszystko ściśle wypełnić.

Ślę serdeczne życzenia, by każda z tych, które otrzymują tę gazetkę, postępowała tak, jak to powinna czynić kobieta polska. Kiedy nasi ojcowie, mężowie, bracia niosą życie w ofierze, nie możemy zostać bezczynnemi, ale pracować — a może Bóg i Matka Najśw. się zlituje i pobłogosławi naszą wspólną pracę i modły“.

Stowarzyszenie jest tedy w rzeczywistości taką d u c h o w ą p r a c o w n i ą, gdzie pracownica znajdzie rynsztunek potrzebny w życiu, w pracy wewnętrznej nad sobą; stowarzy-

szenie staje się takim duchowym warsztatem, gdzie się wyrabia prawdziwie szlachetna kobieta polska, kobieta ta, o jakiej mówi Pismo św.: „Kto znalazł kobietę mężną, chwalił ją będzie“.

A przeto wy, stowarzyszone, które już należycie do sowarzyszenia, gromadźcie tam koleżanki swoje.

Hej żywo do pracy, wszak nadszedł już czas,
By Związek nas wszystkie połączył dziś wraz.

Wszędzie powinien dojść nasz głos i zrozumienie o potrzebie organizacyi dziewcząt i robotnic polskich.

Dlaczego Jezus cierpiał?

Czy często rozważacie Mękę Pańską? Czy obchodzicie drogę krzyżową? Zapewnie — bo coś dziwnie pociągającego kryje się w historyi Cierpienia Jezusowego. Tyle razy od dzieciństwa słyszeliśmy opowiadania, nauki o Męce Pańskiej, ale dziwna rzecz, nigdy nam nie spowszedniała, lecz ciągle jakby nowa, tysiąc razy można o niej słyszeć, nigdy się nie sprzykszy.

Toż taki św. Filip Benicyusz umierając, prosił cichym głosem swych braci zakonnych: „dajcie mi moją księgę, moją księgę najmilszą mi dajcie!“ Podawali bracia Świętemu książki różne, odsuwał je na bok, a wzrok utkwiony trzymał w Ukrzyżowanym na ścianie. I podali mu bracia krzyż i przycisnął go do piersi i szeptał: „tak, to jest moja księga najmilsza, z niej się uczyłem żyć dobrze i umierać, tę księgę testamentem wam przekazuję“.

Patrzcie i wy stowarzyszone na krzyż i uczcie się. Jezus na krzyżu cierpi — czy będziecie się żalić i skarżyć? Jezus na krzyżu cierpi: czy będziecie Go obrażać grzechami? — Jezus na krzyżu cierpi: czy Go nie pokochacie całem sercem? Czemu tedy Jezus cierpiał: dla przykładu, dla przestrogi, z miłości.

Tyle krzyżów najrozmaitszych jeden za drugim wali się na nas i przygniata, przytłacza nas swym ciężarem. I z serca zbolałego, zrozpaczonego wyrywa się skarga bolesna: czemu, ach czemu? Spojrzyjcie na krzyż robotnice, dziewczęta! Jezus cierpiał nieskończenie więcej, niewinny, a nie skarżył się. Przyjmijcie krzyżyki, cierpienia, strapienia, które w czasie wojny na was spadły, bez szemrania, bez skargi. O gdyby to ludzie częściej wzrok swój kierowali na krzyż, mniej byłoby narzekań, mniej łez.

Jezus cierpiał, byśmy poznali, jak wielkiem złem jest grzech śmiertelny. Spojrzenie na krzyż, to ostrzeżenie: nie grzesz! Grzech jest obrazą, zniewagą Majestatu Bożego, — Bóg brzydzi się grzechem i karze go. — Głosi nam tę prawdę kara Aniołów zbuntowanych, utrata raju, potop, los Sodomy, ale o złości grzechu najlepiej mówi nam krzyż. Syn Boży umiera haniebną śmiercią—„Jednorodzonemu Swemu Bóg nie przepuścił“. Czemu świat o tem zapomina? Smutne wieści słychać zewsząd — szerzy się zło, rozprzestrzenia się. Robotnice, dziewczęta patrzcie na krzyż, na którym Jezus cierpiał, a to spojrzenie ustrzeże was i powstrzyma od złego.

Krzyż Chrystusowy powiada nam wreszcie o tej miłości bez granic, jaką okazał Jezus dla ludzi, kiedy z miłości czystej dał się przybić do drzewa krzyża.

Stąd św. Ignacy Loyola nazywał Jezusa „Miłością Ukrzyżowaną“. Za tę miłość niepojętą domaga się Jezus naszej miłości, miłości szczerej, czystej, tej miłości nie możemy Mu odmówić.

Oto krótka odpowiedź na pytanie, dlaczego Jezus cierpiał? Dla przykładu, byśmy umieli cierpieć i krzyż w cichości znosić, dla przestrogi, byśmy wystrzegali się grzechu, który był przyczyną Jego śmierci, z miłości, byśmy Go także ukochali. Rozważajcie te trzy pobudki Cierpienia Jezusowego, drogie stowarzyszone, w ostatnich tygodniach Postu Wielkiego, a cierpliwem znoszeniem krzyżów

---

„Głos z Krzyża“.

Chodziła codziennie do pracowni, na drugim końcu miasta położonej. Zimą i latem widzieć ją było można, jak w skromnej, ale czystej sukience, z włosami nieco rozrzuconemi pod małą czapeczką, zarumieniona od ruchu, przebiegała jedne i tesame ulice, spiesząc do roboty. Wieczorem, gdy wracała, przechodziła koło kościoła i cichutko wchodziła do wnętrza. Przypominało jej się, że nieboszczka matka przykazywała jej przed śmiercią: „pamiętaj, zmów sobie codziennie pacierz w kościele, a choćby się wszyscy ludzie opuścili, Pan Bóg cię nie opuści!“ Dzisiaj jednak zawahała się: wejść, czy nie? Już od dłuższego czasu pacierz mówiła tylko ustami, a w biednej, zmęczonej główce takie dziwne, dziwne przesuwały się myśli. I cóż Pan Bóg pomoże jej na to, że tak źle na świecie, i że sił już do pracy brakuje, tak, iż gwałt musi sobie codziennie zadawać, by usiedzieć nad robotą. A przyszłoby jej łatwo to wszystko przecie! Mogłaby sobie odpocząć, użyć trochę na świecie, tę biedną sukienkę zmienić na jakiś strój piękny... Tak się jakoś zamyśliła, że nie wiedziała, kiedy przeszła próg kościoła. Uklękła machinalnie na swojem miejscu i zmęczoną główkę oparła o poręcz ławki. Nie czuła już nic, tylko wielkie znużenie, ale jakby przez sen zdawało się jej, że słyszy jeszcze słaby, zamierający głos: „Zmów codziennie pacierz w kościele“ — więc zaczęła mówić powoli i sennie: Ojcze nasz, któryś jest w niebie, któryś jest w niebie... w niebie...

swoich, unikaniem grzechu, i miłością prawdziwą wynagradzajcie Jezusowi liczne zniewagi, jakich dzisiaj doznaje od świata niewdzięcznego.

Słońcem i kwiatami.

Słońcem i kwiatami, słońcem i kwiatami,
Deszczem i rosami błogosławi Bóg
Ziemi, którą długo orał kartaczami,
Znaczył mogiłami i zgliszczami wróg

Jeszcze bój się sroży, ziemia pod stopami
Drży w ognistym wieńcu purpurowych smug,
A już dobre wieści płyną dolinami,
Słońcem i kwiatami, kładą się na próg.

Śmieją się dokoła dziecinne radości
Modli się gdzieś w górze srebrnogłosy śpiew,
Ze spalonych włości wyszli ludzie prości
Na żołnierskie groby rzucać złoty siew.

Leżcie, cicho leżcie nieproszeni goście,
W szumach traw rosnących i kwitnących drzew
Przyjmą was gościnnie dziadów waszych kości
Przyjmie was gościnnie ojców waszych krew

Spadną ciepłe deszcze, spadną srebrne rosy,
Na błękitach tęcze porozwiesza Pan,
A na waszych grobach zafalują kłosy
Do stóp waszych polski pokłoni się łan.

Na co używać pieniędzy.

Większość kobiet marnujących dziś pieniądze, robi to poprostu przez brak zastanowienia. Niejedna z nich mówi: stać mnie, mogę sobie na to pozwolić, wydaję tylko swoje pieniądze, a nie cudze, wolno mi z nimi robić, co mi się podoba. Fałszywe to pojęcie! Pieniądze, jak i wszystko inne, są danym nam od Boga środkiem, którego użyć mamy tylko do dobrego. Z każdego grosza zdamy Panu Bogu rachunek, a srogo nas będzie Bóg sądził za grosz marnotrawiony dziś, gdy tyle na około nas strasznej nędzy...

Cóż więc mamy robić z pieniądzmi?

Pamiętajmy o tem, że prędzej czy później wojna się skończy i nastaną nowe czasy. Skończą się zasiłki i zapomogi. Podatki wzrosną, zwłaszcza podatki bezpośrednie. Przez to i towary, które my musimy kupować, nie prędko potanieją. — Wrócą do domu nasi bohaterzy. Niejeden z nich do pracy niezdolny, inwalida, którego trzeba będzie utrzymywać. Wielu wojaków nie wróci, bo zginęli, a natenczas ciężar utrzymania rodziny spadnie na matkę. — I na te czasy powojenne trzeba gromadzić zapasy. Kto ma własną posiadłość, czy to kawał pola na wsi, czy mały domek w mieście, na którym ciążą jakieś długi — powinien z nich własność swoją co najrychlej oczyścić. To najważniejsze, najpierwsze użycie pieniędzy. Powtóre mnóstwo jest rzeczy potrzebnych każdemu człowiekowi oświeconemu, których my z powodu ciemnoty i nędzy byliśmy pozbawieni i których potrzeby zupełnie nie odczuwamy. Wszak spotyka się jeszcze po naszych wsiach kurne, dymne chaty bez kominów, wszak jest wiele domów, nawet po naszych miasteczkach, w których niema podłogi! Jak niezdrowe takie izby, których ani naprawdę zamieść nie można, bo kurz osiada jeszcze większy na sprzętach. Jaka wilgoć, jakie siedlisko choroby, jak reumatyzm, suchoty — a przecież ludzie, którzy w takiej izbie mieszkają, nie wiedzą, co z pieniądzmi robić! Trzeba odmówić sobie zbytków, nieraz grzesznych, a zabezpieczyć zdrowie w rodzinie.

Dla rozwoju narodu koniecznem jest wychowanie zdrowych pokoleń. Przedewszyst-

---

Boże drogi! Co się z nią stało! Jakieś widzi niezmierzone przestrzenie, zalane światłem... tak jasno wkoło niej, tak radośnie! Gdzież ona jest? Czyjeś ją obejmują ramiona, tak słodkie, że i w macierzyńskiem objęciu nie było jej tak miło usypiać. Czy to już śmierć? Czy Chrystus po nią przychodzi? Ach! oto idzie do niej, ale nie jako Król potężny, Bóg sprawiedliwy. Idzie ku niej Chrystus, słodki i cierpiący. Niemasz nawet na Nim tej szaty ubogiej, bo zdarli ją z Niego oprawcy „i o szatę Jego rzucili los“. Nie ma gdzie głowy skłonić, więc ją opiera o twarde drzewo krzyża. Niema przy Nim nikogo, więc wyciąga ręce, by cały świat do Siebie przywołać, a oczy Jego padają wpierw na biedną, wynędzniałą twarzyczkę, na ręce spracowane, na skromną, zniszczoną sukienkę. I pod wpływem tego spojrzenia czuje dziewczyna, jak gdyby cały świat zmienił się w jej oczach. Co się z nią stało? Sukienka jej uboga, tak mozolnie naprawiana i utrzymywana, wydaje jej się piękną, jakby cała złotem była przetykana. Ręce jej, te spracowane ręce, jakże teraz białe! Wyciągają się w górę. A z góry płynie głos pełen miłości nieskończonej: „Nie bój się! Jam jest nadzieja twoja i nagroda zbytnie wielka!“

Gdy szła nazajutrz na pracę całodzienną, twarz jej jaśniała niewysłowioną radością i pokojem; ręce z radością wyciągnęły się do roboty, a w głębi duszy brzmiało słowo obietnic niewypowiedzianych: „Jam jest nagroda twoja“.

Ż.

kiem trzeba odpowiednio odżywiać dzieci, tę przyszłość naszą. Stowarzyszenia nasze niech w tym kierunku wpływają na swoje otoczenie, by kobiety nie karmiły dzieci czarną kawą, lecz mlekiem, jajami, masłem, serem. Zamiast kupować perfumy, jak niektóre kobiety dziś robią, lepiej więcej mleka w domu dzieciom zostawić. Z pokarmu siły płyną i zdrowie — a nie wiemy jeszcze, co nas czeka. Jeszcze wojna nie skończona, jeszcze nam te siły i zdrowie więcej może niż kiedy potrzebne być mogą.

Dużo jest jeszcze rzeczy, które pożyteczniej kupować, jak bluzki i fartuszki. Gdzieindziej każdy rolnik i robotnik nie umiałby żyć bez zegarka, bo wie o tem, że „czas to pieniądz“, „czas traci, czas płaci“ i pracę swoją według godzin regulują. U nas w wielu domach niema nawet zegara ściennego, nie mówiąc już o kieszonkowych. Z tego to powodu spaźniamy się do kościoła, na posiedzenie, zebranie i t. p., a skutek tego to strata czasu dla tych, którzy na czas przyjdą — dla wszystkich zaś brak punktualności. — Niemniej potrzebny każdemu człowiekowi pulares. Kobieta, czy dziewczyna na wsi, lub w miasteczku nosi pieniądze w węzełku. Zwykle w jakiejś brudnej, czerwonej lub krasiatej chustce przechowuje się pieniądze i ważne papiery, jak legitymacyę i inne dokumenta — wszystko to razem zwinięte i dziwnie misternie ukryte w bucie, pończosze, lub w innych częściach ubrania. Skoro mamy pieniądze, nie żałujmy sobie na pulares, na chustki do nosa, na więcej bielizny na zmianę.

Wszystko tu wyżej wymienione odnosi się do materyalnych potrzeb człowieka, ale mamy przecież i potrzeby duchowe. Jak bardzo potrzeba nam oświaty! Jak koniecznie potrzebna nam dobra książka, dobra gazeta, z której tyle wiedzy, pożytku i rozrywki czerpiemy. Na to powinny i muszą się zawsze znaleźć pieniądze. W nabyciu dobrej książki, lub zaprenumerowaniu gazetki pomoże redakcya „Kobiety Polskiej“. Z gazet dla kobiet możemy zwłaszcza bardzo gorąco polecić „N i e w i a s t ę K a t o l i c k ą“, która wychodzi co dwa tygodnie i zamieszcza bardzo ciekawe i pouczające wiadomości, a kosztuje bardzo niedrogo. Dla dziewcząt i pracownic należących do stowarzyszeń wychodzi nasza „K o b i e t a P o l s k a“. Dla dzieci śliczne i tanie pisemko „N a s z P r z e w o d n i k“. Prócz tego dla wszystkich mamy tygodnik „L u d k a t o l i c k i“, miesięcznik „W o b r o n i e P r a w d y“, lub dziennik „G ł o s N a r o d u“.

Potrzeba nam oświaty, potrzeba materyalnie i ekonomicznie się dźwignąć. Ale, jak powiedział Pan Jezus: „Szukajmy najpierw królestwa Bożego, a to wszystko będzie nam przydane“. To królestwo Boże — to królestwo Miłości — zrozumienie, że wszyscy należymy do jednej wielkiej rodziny dzieci Bożych, że jedni drugich wspierać, wzajemnie pomagać sobie, a zwłaszcza modlić się za siebie powinniśmy. Niech nie będzie między nami nikogo, ktoby choć raz jeden nie dał na Mszę św. na uproszenie wolnej Polski — w Bogu dziś cała i jedyna nasza nadzieja! Pamiętajmy także o Mszy św. za wszystkich, którzy giną, a zwłaszcza za tych, o których nikt nie wie i za których nikt się nie modli.

Ojciec św. nakazał w całym świecie modlitwy za Polskę i polecił składanie ofiar na nędzę i niedolę — nie powinno nikogo braknąć, zwłaszcza u nas, ktoby nie odpowiedział temu wezwaniu. Spieszmy z ofiarami na głodnych, bezdomnych i chorych braci naszych, spieszmy hojnie nietylko z centami, ale i z koronami.

Krakowski Komitet Biskupi cudów miłosierdzia dokonuje, zasilajmy go ciągle i nie żałujmy ofiar!

Dziś więcej, niż kiedykolwiek, hasłem naszem powinny być słowa:

Kochajmy się, trzymajmy się, nie dajmy się.

A. M.

Szwalnia w barakach choceńskich.

W początkach istnienia kolonii uchodźczej w Choceniu dziewczęta starsze pozostawały bez zupełnej opieki. Bezczynność, przygnębienie, otoczenie wywierające często wpływy ujemne były dla dziewcząt wielce niebezpieczne.

Zaopiekowanie się przeto dziewczętami było sprawą konieczną. Pomyślał o tem pierwszy ks. J. Małysiak, katecheta przy szkole ludowej, zrzeszając dziewczęta starsze w „Stowarzyszenie polskich pracownic katolickich“. Później powstała pierwsza szwalnia barakowa pod opieką p. Wallesowej, żony byłego kierownika zarządu baraków. W szwalni tej pracowało kilkadziesiąt dziewcząt ze „Stowarzyszenia“ i inne.

Praca i zebrania w godzinach wypoczynku usuwały w znacznej mierze zgubne wpływy pierwszych dni pobytu w barakach.

Z przyrostem ludności wychodźczej ministerstwo spraw wewnętrznych, przychylając się do ponawianych życzeń, przystąpiło do budowy zakładu, któryby zatrudniać mógł do trzysta kobiet. Zakład ten został otwarty w dniu 23. lipca 1915 r. Poświęcenia zakładu dokonano dnia 25. lipca, a pracę rozpoczęto 26. lipca 1915 r. Kierownictwo zakładu sprawuje p. Scholastyka Władyczkowa.

Ruch, gwar, radość nie do opisania! Dziewczęta były zadowolone. Życie zbudziło się z całą werwą młodzieńczą.

Jak wygląda zakład? Posłużę się tu zapiskami kroniki „Pol. Drużyny skaut. żeńskiej w Chocni“, która w całości zgłosiła się do szwalni. „Zakład, to wielki budynek drewnia-

ny w kształcie podkowy. Wewnątrz dość wielkie podwórze. Od strony wolnej jest parkan, odgraniczający zakład od drogi i pól. Urządzenie wewnętrzne i podział tego budynku odpowiada w zupełności swemu celowi. Znajdując się w nim, nie ma się wrażenia, że mieszkamy w barakach.

Dla pracownic, których jest przeszło 300, przeznaczone są ogromne cztery sale o oknach dużych. W każdej sali stoją stoły długie, białe ze szufladkami na 75 miejsc. Około nich krzesła w takiejsamej ilości. Jedenaście lamp elektrycznych jasno oświetla salę. Dwie sale, trzy składy na materyały i szatnia mieszczą się w skrzydle prawem i lewem. Oba skrzydła połączone są długim korytarzem, z którego prowadzą drzwi z jednej strony do kancelaryi, do pokoju przełożonej, nauczycielek i kuchni, a z drugiej do sal kursów i na werandę.

Praca w szwalni trwa od godziny 8.—12. rano i od 2.—5. po południu. Przy szyciu śpiewamy, lub jedna z nas czyta książkę. Czas leci szybko, godziny mijają przyjemnie.

O godz. 10. przed południem i o 4. po południu jest przerwa. Wszystkie wychodzą na podwórze i bawią się w różne gry, a najwięcej w użyciu są piłki i obręcze".

Pracownice podzielone są na dwa oddziały: umiejętnych i początkujących.

Wedle zlecenia c. k. Ministeryum dla zachęty rozpoczęły pracownice pracę od szycia dla siebie: fartuszków zakładowych, bielizny i sukien, następnie szyły dla rodzin swoich, a dalej dla ogółu potrzebujących. Sposób ten miał być rodzajem wynagrodzenia w naturze za szycie na baraki.

Początkowo praca szła powoli wskutek opóźnienia w dostarczeniu maszyn. Gdy nadeszły ruch wzmógł się na salach.

Młodzież zakładową otoczono opieką serdeczną, szczerze przyjazną, bo chodzi właśnie o to, by wygnankom, sierotom często, dać nie tylko zajęcie, rozrywające ich myśli, troską gniecione — ale i wytchnienie w czystej, duchowej atmosferze. Zabawy i gry w porze ciepłej na podwórzu, wycieczki do lasu, a raz śliczna, niezapomniana wycieczka w okolicę Chocni, do Brandysu — uspokajały rozgoryczenie, smutek i tęsknotę tej młodzi biednej, na której obliczu tak wyraźnie czytało się treść duszy...

W uroczystościach miejscowych, w obchodach rocznic narodowych i t. p. dziewczęta szwalni biorą zawsze udział pod opieką nauczycielek, które ze swej strony starań serdecznych dokładają, by uprzyjemnić dziewczętom chwil kilka.

Kilkadziesiąt litrów mleka przysyłanych codziennie dla zakładu przez JWP. hr. Harracha i JWPP. hr. Sternberg, za staraniem J. O. księżny Alfredowej Windischgrätz, rozdaje się pracownicom.

Staraniem przełożonej zezwolił zarząd miejscowy, by do baraku 24., sąsiadującego z zakładem, przeniosły się pracownice z rodzinami. Rzecz niezmiernie dobra, gdyż dziewczęta skupione w blizkości, łatwiej otoczyć opieką. Barak ten, przyznać trzeba, wyróżnia się z pomiędzy innych czystością, ładem, spokojem i atmosferą żywszą. Nic dziwnego. Młodych istot tyle! A wpływ młodości oddziaływa silnie na otoczenie całe.

Wspomnieniem miłem dla pracownic pozostanie dzień św. Mikołaja ub. r. W tym to dniu, przy tradycyjnym obrzędzie, pracownice umiejętne otrzymały premie pieniężne, prócz podarków skromnych pod postacią słodyczy. „Św. Mikołaj" pamiętał o całym zakładzie i pracownicach 24-go baraku. Niezapomnianym również dniem dla wychowanek zakładu będzie wigilia Bożego Narodzenia 1915 r.

W jednej sali przygotowano stoły, przykryte płótnem, przy których zasiadły dziewczęta ze swemi menażkami. Dziwne, niewypowiedziane uczucia napełniły dusze zebranych nauczycielek i dziewcząt przy łamaniu się opłatkiem, a następnie spożywających potrawy wigilijne „tułacze".

Nie jedna łza spłynęła cichaczem do menażki blaszanej... Smutno, nad wyraz było smutno! Nie jednej, przemknęła się myśl dziecinna: „W domu drzewko było"... Inne przeniosły się na plac boju, gdzie ojcowie ich i bracia — może i „takiej" wieczerzy nie mają... Innych zaś myśli na mogiłkach spoczęły, w których skryli się na zawsze najdrożsi...

Było milczenie głuche, przerywane odgłosem zimnym, uderzanych łyżek o menażki i westchnienia długie, głębokie szły wkoło...

Wtem, niespodzianka miła! Otworzyły się drzwi drugiej sali i przed oczyma zebranych ukazało się drzewko w oświetleniu i blaskach świecideł! Opodal szopka prześliczna ileż wspomnień budziła!... W jednej chwili radość zapanowała. To nauczycielka Kazimiera Machniewiczówna zajęła się przybraniem choinki ku rozweseleniu serc dziewcząt stroskanych...

Pracownice spędzają dzień prawie cały w szwalni. Poza godzinami obowiązkowemi zajmuje się je katechizacyą, nauką kroju bielizny i sukien, guzikarstwem, śpiewem, pisownią; skautki, zbiórkami na gawędy i ćwiczenia gimnastyczne, w niedzielę zaś popołudniu, gromadzą się na czytanie, pogadanki o hygienie — gry i zabawy. Niedawno rozpoczął się znów kurs stenografii, prowadzony przez inżyniera Lipę, dyrektora kursów zawodowych męskich w barakach choceńskich.

Po Bożem Narodzeniu na skutek wielkiego ubytku pracownic przycichło ogromnie życie w zakładzie. Jedne, uszczęśliwione wyjechały do kraju, inne poza Choceń w rozmaite strony Czech na mieszkania prywatne. Każda pracownica, opuszczająca zakład, zaopatrzoną zosta-

ła w najniezbędniejszą ilość bielizny, suknię, okrycie, bądź obuwie i t. p.

W drugiej połowie stycznia br. rozbudziło się w szwalni życie na nowo. W czasie tym przybyło do baraków kilka tysięcy ludności z Galicyi wschodniej. Z pośród nowo przybyłych wiele dziewcząt zgłosiło się do szwalni.

Gorżka jest dola tułacza, to prawda, boć wygnanie żadne słodkiem być nie może, ale z tego, co powiedziano wyżej, widać, że i w życiu tułaczem są chwile jasne, owocne. A pociechą największą i nagrodą dla tych, którzy przybyli tu na pracę dla wychodźców-rodaków jest przekonanie, że przez to, co włożyło się w ręce, serca i dusze 716 dziewcząt, skupiających się przy pracy, czy rozrywce od otwarcia zakładu po dzień dzisiejszy — rozszerzyło się w nich i pojęcia praktyczne i ideowe. Przyznać również trzeba, że dziewczęta pracowały bardzo ochotnie, zachowywały się na ogół wzorowo i tyle okazywały przywiązania, że każdą żegnało się z żalem prawdziwym.

Listy byłych pracownic z kraju i z głębi Czech dowodzą, jak żywą pamięć chowają z uczuciem wdzięczności za chwile spędzone w zakładzie w ostatnich miesiącach tułaczki w barakach choceńskich. **H. H.**

Z naszych Stowarzyszeń.

Polskie Stowarzyszenie katolickich pracownic w Białej. (Sprawozdanie z dotychczasowej działalności).

W roku 1914 dnia 24. maja odbyło się w sali miejscowej Ochronki zebranie organizacyjne pracownic, zwołane z inicyatywy ks. Władysława M ą c z y ń s k i e g o. Po referacie o potrzebie i korzyściach Stowarzyszenia, który wygłosił ks. Ludwik K a s p r z y k, uchwalono przystąpić do zawiązania Stowarzyszenia na podstawie statutu dyecezyalnego. Po zatwierdzeniu statutu odbyło się Walne Zgromadzenie; patronat objął ks. Wł. Mączyński; wybrano Wydział, do którego weszły stowarzyszone: Teresa Kaspurówna jako przewodnicząca, Franciszka Frankówna zast. przew., Zofia Kosarzówna sekretarka, Marya Durajówna zast. sekr., Stefania Kluskówna skarbniczka, Anna Markichówna zast. skarb., Stefania Sordylówna bibliotekarka, Stefania Klenczarówna zast. bibl., Marya Bojdysówna kierowniczka „Kółka śpiewackiego", Marta Prusówna kierowniczka „Kółka amatorskiego", Franciszka Frankówna kierowniczka „Kółka katechistek" — radne: Stefania Czaderna, Franciszka Gruszecka i Marya Maślankówna.

W posiedzeniach Wydziału biorą udział starsze nad Kółkami, których jest 20. W pierwszym roku miał Wydział trudną pracę, bo trzeba było wszystko urabiać, wprawiać do pracy, ale przy dobrej woli stowarzyszonych praca rozwijała się dobrze i już teraz może Stowarzyszenie poszczycić się pięknemi owocami swej działalności.

Stowarzyszenie nasze liczy dziś 240 członkiń; są to przeważnie robotnice fabryczne z fabryk sukna, nici, kapeluszarni, fabryki emalii i t. d. Jedne z nich pokończyły szkoły bialskie, nawet niektóre wydziałowe, inne to dziewczęta wiejskie, które przez cały tydzień pracują w mieście, a na niedzielę wracają do domu i tych jest większa część. Kilka stowarzyszonych pracuje po biurach (14). Jest osobne Kółko kobiet zamężnych (12). Co do wieku są to pracownice od 16.—25. lat.

Stowarzyszenie nie posiada dotąd własnego lokalu, podnajmuje dość ciasny lokal od Stowarzyszenia rzemieślników. Stowarzyszone uiszczają wkładkę miesięczną 30 hal. Co miesiąc odbywa się ogólne zebranie miesięczne i to w dni powszednie, ze względu na robotnice zamiejscowe. W zebraniach biorą udział wszystkie stowarzyszone. Odczyty lub wykłady na zebraniach miał ks. Patron, lub uproszeni prelegenci, jak p. dyr. Sobocińska, p. nauczyc. Surowiecka, ks. prof. Czaputa, p. prof. Bruchnalska i prof. Madejski. Stowarzyszenie urządziło opłatek, święcone i wieczór familijny; imieniny ks. Patrona uczciły stowarzyszone osobnem zebraniem. Stowarzyszone na zebraniach wieczorowych czytały głośno, a na zebraniach miesięcznych wygłaszały deklamacye.

Tuż przed wybuchem wojny odbyła się staraniem Stowarzyszenia piękna „Majówka" w Mikuszowciach pod Białą, w której oprócz pracownic wzięli udział zaproszeni goście.

Ze sprawozdania skarbniczki okazuje się, iż większa część stowarzyszonych uiszcza regularnie swoje wkładki miesięczne. Sprawozdanie kasowe po dzień 31. grudnia 1915 r. przedstawia się w następujący sposób: Wkładki i wpisowe 747 K 92 h; inne dochody, jak z opłatka, przedstawień 468 K 86 h; zasiłek Rady powiatowej 50 K. Stan kasy Stowarzyszenia wynosi 1261 K 78 h na książeczce Kasy zaliczkowej.

W „K ó ł k u ś p i e w a c k i e m" było zapisanych członkiń 28; próby odbywały się dwa razy tygodniowo w Ochronce polskiej. „Kółko" śpiewało na dwa głosy na zebraniach, zabawach, w kościele. Wogóle występowało 42 razy. Kasa „Kółka" wynosi 39 K 54 h.

„K ó ł k o a m a t o r s k i e" liczy kilkanaście członkiń. Popisywało się 9 razy, mianowicie na opłatku, dwa razy grano sztuczkę „Dla ojczyzny", trzy razy „Bernadetta" i trzykrotnie „Jasełka". Próby odbywały się stosownie do potrzeby. Próby prowadził ks. Patron. Kasa „Kółka" liczy 20 K.

Stowarzyszenie utrzymuje dla swoich członków b i b l i o t e k ę. Książki otrzymało Stowarzyszenie z T. O. L., a nadto dużo książek od W. księdza Kłodnickiego, które prawdziwie przyozdobiły bibliotekę. Biblioteka liczy dzisiaj 246 dzieł w 339 tomach wartości 590 K. Książek przeczytano 1000. Kasa biblioteki posiada 19 K 30 h.

Z powyższego sprawozdania, które mogliśmy podać tylko w streszczeniu, pokazuje się, że Stowarzyszenie pracownic w Białej rozwija się bardzo dobrze i ma piękną przyszłość przed sobą.

Kraków. (Pol. Związek Katol. robotnic pod wezwaniem N. M. Panny). W niedzielę 27. lut. odbyło się w lokalu Związku przy ul. Krupniczej zebranie przy licznym udziale członkiń. Zebranie zagaiła p. Z. Żeleńska, witając przybyłego na zebranie ks. prepozyta parafii św. Szczepana ks. Jana Masnego. Po odśpiewaniu pieśni i odczytaniu protokołu, wypowiedział ks. kan. Masny wykład „O czci Najśw. Sakramentu“, wyjaśniając, jak chrześcijanie, począwszy od Katakumb aż do dni dzisiejszych oddają cześć Bogu, ukrytemu w Eucharystyi, poczem przedstawił znaczenie 40 godz. nabożeństwa. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem kilku pieśni.

Biała. (Pol. Stowarzyszenie katol. pracownic). Wieczór „zapustny“. Zebranie miesięczne.

Dnia 5. marca b. r. odbył się „Wieczór zapustny“ przy licznym udziale Stowarzyszonych i Szan. gości. Rozpoczął się wesołemi piosnkami, które odśpiewał chór Stowarzyszenia. Następnie stow. Filomea Gencówna wygłosiła wierszyk p. t. „Powrót“, poczem na scenie ukazał się żywy obraz: „Wiara, nadzieja i miłość“, przy którym stosowny wierszyk wygłosiła stow. Zofia Kosarzówna. Stow. Koniorówna zabawiła nas śmiesznym monologiem „chłopa zwiedzającego Kraków“. Następnie stow. Marta Prusówna ze swoim bratem doskonale odegrała dyalog p. t. „Żona uciśniona“. Po chórze i loteryi fantowej dano na zakończenie małą komedyjkę p. t. „Cierpliwy sędzia“. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono urozmaicony wieczór.

Zebranie miesięczne odbyło się 15. marca w lokalu Stowarzyszenia o godz. 7. wieczorem. Obecnych było 80 członkiń. Po odmówieniu modlitwy i trzykrotnem wezwaniu „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nad nami“, przew. Franciszka Frankówna zagaiła zebranie, poczem sekretarka odczytała sprawozdanie z poprzedzającego zebrania, które przyjęto. Następnie ks. Patron rozpoczął swój odczyt „O stanowisku kobiety w chrześcijaństwie“ i przedstawił kobietę według tego, jak ją opisuje Pismo św. Starego Testamentu. Odczyt ten ks. Patron podzielił na kilka zebrań. Chór Stowarzyszenia odśpiewał dwie pieśni postne: „Ludu mój, ludu“ i „W krzyżu cierpienie“, a całe zebranie pieśń „Wisi na krzyżu“. Stow. Klenczarówna wygłosiła wierszyk p. t. „Prośba o krzyżyk“. W następnym punkcie ks. Patron mówił do zgromadzonych o gazecie naszej, jakie jest jej znaczenie dla Stowarzyszonych i zachęcał, aby tę gazetkę, jako swoją, wziąć i czytać dokładnie i ze wszystkich sił popierać, aby coraz więcej się rozszerzała; nadto objaśnił, że tylko ta członkini otrzyma gazetę, która regularnie płaci wkładki miesięczne. Ks. Patron odpowiadał na pytania stowarzyszonych, wrzucane do „skrzynki zapytań“. W punkcie ogólnym zapowiedziano „rekolekcye“ i „obrazy świetlne o Męce Pańskiej“. Po rozmowie o rozmaitych rzeczach modlitwą i śpiewem „My chcemy Boga“ zakończono zgromadzenie.

Anna Kusiówna,
sekretarka.

Arcypasterskiego Błogosławieństwa
Redakcyi
„KOBIETY POLSKIEJ“
udzielił J. Eks. Biskup Przemyski Ks. Dr. Józef Sebastyan Pelczar, przesyłając równocześnie datek na fundusz prasowy.

ROZMAITOŚCI.

O wydatkach lekkomyślnych. W tych ciężkich czasach, kiedy tyle biedy i nędzy wokoło, nie wolno nam czynić wydatków niepotrzebnych. Powinny pamiętać o tem stowarzyszone i w kole swoich znajomych usilnie popierać zasadę oszczędności i ograniczenia się do rzeczy niezbędnych. W Niemczech w czyn wprowadzono narodowe przykazanie oszczędności we wszystkiem. Wiemy o tem, że nasze dziewczęta, robotnice mają słabość do zakupywania na targu, po sklepach żydowskich różnych rzeczy, bez których zupełnie mogą się obyć, i wyrzucają marnie pieniądz na rzeczy błahe, tandetne. Jeżeli coś koniecznie zakupić trzeba, to skupujcie rzeczy trwałe; choć drożej kosztują, jednak taniej wypadnie, bo dłużej służyć będzie. Umieli się urządzać nasi pradziadowie, mieli grube odzienie, ale trwałe, dziś dziewczęta chodzą w pięknych, błyszczących... gałgankach, które prędko się niszczą. Wogóle teraz w skrzyni, lub szafie naszej dziewczyny nie znajdzie coś wartościowego, nie ma się czem pochwalić.

Kraj nasz morzy głód, choroba głodowa zabiera tysiące naszych braci, jak to stwierdził lekarz sztabowy Dr Strauss w Królestwie Polskiem. Choroba głodowa przedstawia się jako zupełne wyczerpanie, objawami jej są puchliny na głowie, piersi i nogach, wielu ślepnie. Pochodzi to stąd, że pożywienie tych ludzi stanowią ziemniaki, często zgniłe lub zmarzłe.

Czy tej dziewczynie, która wydaje pieniądze lekkomyślnie nie stanie przed oczyma blada twarz dziecka, które woła o chleb? czy nie ujrzy chudej ręki robotnika, który po życiu pracowitem ginie z głodu? czy nie pomyśli, że tam cała wieś z wyczerpania umiera?

Nasze stowarzyszone chyba wydatków lekkomyślnych czynić nie będą, raczej grosz ofiarny dorzucą do tych składek na biednych, które zbiera krakowski Biskupi Komitet dla dotkniętych klęską wojny.

Listy polowe. W jednem piśmie ilustrowanem pomieszczony był obrazek, zatytułowany: „Poczta polowa zajeżdża na pozycyę“. Obrazek przedstawiał automobil ciężarowy, wypełniony do wierzchu pakiecikami, darami, wokoło niego chmara wojaków. Jedni cisną się na drugich około wozu, który przywozi pozdrowienia od swoich. Setki rąk wyciąga się po kartki, pakiety. Szczęśliwi, którym poczta

połowa coś przywiozła, na jedną chwilę zapomnieli o wojnie, o trudach, o niedostatkach. Czy my wiemy, czy rozumiemy, co znaczy list od ukochanych, bliskich tam, w polu, w rowach. Czem on jest dla nich? To jakby jasny promień słońca po burzliwej, ciemnej nocy. Z tych wierszy, nakreślonych, choćby niezgrabnie, nieuczenie drogą ręką, zda się płynie fala miłości, która serce ogrzewa i usuwa to, co je przygniatało.

Myślcie o tem, stowarzyszone, kiedy piszecie listy do swoich w pole. Listy te mają pocieszać, umacniać, być wyrazem waszej miłości. Każde słowo skargi, troski, obawy, które wypisujecie, pada kamieniem na serce wojaka. A oni tak żądają, tak czekają wieści... dobrych, słów serdecznych waszego przywiązania, miłości. Przeto zamilczcie lepiej o tem, co was przygniata i boli, by wasze łzy i troski nie odbierały im odwagi. Posyłajcie im dary, piszcie serdeczne, pełne ufności listy, kartki, niech wiedzą, że o nich myślicie i pamiętacie.

Rady domowe.

Walka z zarazą. Zdawaćby się mogło, że tylko lekarze powołani są do walki z zarazą. A przecież tak nie jest. Dzisiaj lekarze nic nie zrobią, jeżeli każdy u siebie nie wyda zarazie walki. Jak się ustrzedz przed milionami drobnoustrojów, które nazywamy bakcylami, a które dostawszy się do organizmu ludzkiego, wywołują chorobę? Krótko mówiąc, trzeba z nimi walczyć, pilnując w domu jak najbardziej wzorowego porządku.

Robactwo jest przenosicielem wszelkich chorobotwórczych bakcyli. A zatem śmierć wszelkiemu robactwu! Bądźmy pod tym względem bez miłosierdzia! Używajmy wszelkich środków do tępienia karakonów, pcheł i innych niemiłych gości. Lubią się one lęgnąć w szparach nieszczelnych podłóg, zwłaszcza gdy te nie są dość czysto utrzymywane; trzeba zatem podłogę myć i szorować starannie, a jeżeli się robactwo zalęgło, używać do wody ałunu. Na wiosnę bardzo dobrym środkiem jest wkładanie między materace i na siennik liści paproci. Przeciw muchom dobrze jest używać rozpuszczonego ałunu do pomywania ścian, a także trutek papierowych.

Złe, zepsute powietrze jest drugim sprzymierzeńcem przenoszenia się zarazy. Dlatego, o ile możności, otwierajmy okna przez cały dzień, a zwłaszcza wieczór przed udaniem się na spoczynek. Pościel należy rano wietrzyć przynajmniej przez pół godziny. Ażeby powietrze miało dostęp do naszego organizmu, musimy usunąć zapomocą wody to wszystko, co zatykając pory naszej skóry, nie dopuszcza do wchłaniania powietrza. Woda zatem, ten jedyny produkt, który nie podrożał, powinna być używana z wszelką rozrzutnością. Na ten jedyny zbytek możemy sobie pozwolić, żeby zmywać się i zlewać wodą, a także, by wszystko w około nas, do ostatniego rondelka, lśniło się od wzorowej, nieposzlakowanej czystości. Jak miło wejść do takiego mieszkania. Nie potrzebne tam żadne w złym guście papierowe ozdoby, kwiaty sztuczne i tem podobne upiększenia, które proch tylko w siebie wchłaniają. Ale czystość, porządek i świeże powietrze są konieczne. To warunki zdrowia, a może nawet i życia, w dzisiejszych czasach, gdzie żyjemy pod hasłem walki z zarazą. Niech pamiętają o tem nasze pracownice! **Z. Ż.**

ZAWIADOMIENIA

Biała. (Pol. Stowarzyszenie katol. pracownic). Dnia 5. kwietnia we środę o godz. 7. wieczorem odbędzie się na werandzie „Ochronki polskiej“ (ul. Hettwera 8) przedstawienie „obrazów świetlnych Męki Pana Jezusa“, na które wszystkie członkinie i Szan. gości zaprasza Wydział Stowarzyszenia. — Wstęp na werandę 10 hal.

Dnia 12. kwietnia odbędzie się zebranie miesięczne na werandzie „Ochronki“.

Dnia 24. kwietnia w poniedziałek wielkanocny urządza Stowarzyszenie dla członkiń miejscowych uroczyste „Święcone“ w lokalu Stowarzyszenia z następującym programem: 1. Przemówienie księdza Patrona; 2. Życzenia i pieśni wielkanocne: 3. Deklamacye; 4. Chór z pieśnią i piosenkami; 5. Wesołe przedstawienie p. t. „Na przekór“.

Tosamo „Święcone“ odbędzie się dla zamiejscowych na drugi dzień, t. j. 25. kwietnia b. r.

O liczny udział uprasza Wydział.

Kraków. (Modrzejówka). W dniach 3, 4, 5, 6 i 7 kwietnia 1916 r. odbywać się będą w kolonii robotniczej na Modrzejówce w sali czytelni o g. 7½ wieczór „Rekolekcye“ pod kierunkiem ks. Ludwika Kasprzyka. — W sobotę dnia 8 kwietnia spowiedź o godzinie 4 popoł. w kaplicy miejscowej i sali Ochronki. — W niedzielę dnia 9 kwietnia o godz. 8 rano uroczysta Msza św. w kaplicy i wspólna Komunia św. O jak najliczniejszy udział w tych ćwiczeniach pobożnych uprasza mieszkańców Kolonii i Krowodrzy — Kółko Eucharystyczne.

Kraków (Pol. Stow. Katol. pracownic w parafii św. Salwatora na Zwierzyńcu). W dniach od 9—16 kwietnia odbędą się dla członkiń stowarzyszenia „Rekolekcye“, w lokalu Ochronki nowej, których udzielał będzie ks. Patron. W rekolekcyach mogą wziąć udział dziewczęta z poza stowarzyszenia. W niedzielę 16 o 7¾ rano wspólna Komunia św. Wydział.

Biuro redakcyi i administracyi „Kobiety Polskiej“ otwarte jest w dnie powszednie od godz. 10.—12. przed południem — Kraków, ul. św. Tomasza L. 37.

SKŁADKI.

Składki na fundusz prasowy „Kobiety Polskiej“. Złożyli: N. N. 50 kor., J. E. ks. Biskup Dr Józef Pelczar z Przemyśla 20 kor., W. Ks. Jettmar z Gorzkowa 2 kor., W. Ks. Ziółkowski z Babic 3 kor.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. L. Kasprzyk.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.